Granice funkcjonalnego uzasadnienia trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej i książki Macieja Juzaszka

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje pluralistyczny funkcjonalizm (PKFI) w kontekście odpowiedzialności karnej i problemu trafu prawnego. Autor stawia pytanie o granice optymalizacji funkcji instytucjonalnych, ostrzegając przed ryzykiem instrumentalizacji sprawcy. Głównym punktem sporu jest rozróżnienie między traktowaniem sprawiedliwości jako wartości podlegającej bilansowaniu a uznaniem jej za nienaruszalne ograniczenie deontologiczne (negatywny retrybutywizm). Analiza wskazuje, że redukcja praw jednostki do elementu rachunku funkcjonalnego zagraża godności osoby i zasadzie kontroli. W konkluzji podkreślono konieczność istnienia hierarchii funkcji, w której pewne normy posiadają pierwszeństwo leksykalne, chroniąc sprawcę przed byciem potraktowanym wyłącznie jako narzędzie do osiągania celów społecznych.

The text analyzes pluralistic functionalism (PKFI) in the context of criminal liability and the problem of legal luck. The author questions the limits of optimizing institutional functions, warning against the risk of instrumentalizing the perpetrator. The main point of contention is the distinction between treating justice as a value subject to balancing versus recognizing it as an inviolable deontological constraint (negative retributivism). The analysis indicates that reducing individual rights to an element of functional calculus threatens personal dignity and the principle of control. In conclusion, the necessity of a hierarchy of functions is emphasized, in which certain norms possess lexical priority, protecting the perpetrator from being treated solely as a tool for achieving social goals.

Artykuł stanowi krytyczną analizę pluralistycznego funkcjonalizmu instytucjonalnego (PKFI) w prawie karnym, koncentrując się na problemie trafu prawnego (legal luck). Autor stawia tezę, że uznanie wielofunkcyjności kary nie może być blankietowym usprawiedliwieniem dla różnicowania sankcji w oparciu o przypadkowe skutki czynu. Głównym ryzykiem jest tu instrumentalizacja sprawcy – sytuacja, w której jednostka ponosi ciężar zdarzeń pozostających poza jej kontrolą jedynie w celu realizacji potrzeb systemowych (np. komunikacyjnych czy ochronnych). Tekst argumentuje, że aby uniknąć arbitralności i naruszenia podmiotowości człowieka, pluralizm funkcji musi zostać zastąpiony 'pluralizmem uporządkowanym'. Wymaga on wprowadzenia rygorystycznej hierarchii wartości, w której zasada kontroli pełni rolę bezpiecznika, a każda sankcja podlega wymogowi personalizacji uzasadnienia. Autor analizuje cztery kanały wpływu trafu (rezultat, usiłowanie, nieumyślność i biografia), dowodząc, że sprawiedliwe prawo musi rozdzielić doniosłość obiektywnego skutku od stopnia osobistej winy, dążąc do minimalizacji arbitralnego trafu zamiast jego bezkrytycznej akceptacji.

SŁOWA KLUCZOWE

traf prawny | pluralistyczny funkcjonalizm | zasada kontroli | negatywny retrybutywizm | outcome bias | hindsight bias | legal luck | optymalizacja instytucjonalna | refleksyjna równowaga | doktryna kontrolowanego trafu prawnego | sprawiedliwość dystrybucyjna | instrumentalizacja sprawcy | pierwszeństwo leksykalne | asymetria poznawcza

Ryzyko instrumentalizacji sprawcy w pluralistycznym funkcjonalizmie

Próba ogniowa pluralizmu: granice funkcjonalnego uzasadnienia trafu prawnego. Najmocniejsza krytyka pluralistycznego konsekwencjalizmu funkcji instytucjonalnych powinna zacząć się od rozróżnienia dwóch tez, które zbyt łatwo utożsamia się ze sobą. Pierwsza głosi, że instytucja odpowiedzialności karnej pełni wiele funkcji i żadna jednofunkcyjna teoria nie opisuje jej w sposób wystarczająco trafny. Druga zaś zakłada, że możliwość wskazania wielu moralnie pożądanych

funkcji dostarcza uzasadnienia dla konkretnego rozkładu ciężarów pomiędzy jednostkami. Pierwszą z nich stosunkowo łatwo obronić.

Prawo karne rzeczywiście chroni dobra, komunikuje naganność naruszeń, stabilizuje oczekiwania, rozlicza przeszłe czyny, a także może odstraszać, izolować, rehabilitować czy wyrażać publiczne uznanie dla krzywdy pokrzywdzonego. Z drugiej tezy wynika jednak znacznie więcej: że realizacja tych funkcji może uzasadniać pozbawienie konkretnej osoby wolności w większym zakresie niż innej, mimo że różnica między nimi została częściowo wytworzona przez okoliczności pozostające poza ich kontrolą. Właśnie przejście pomiędzy tymi zdaniami jest najbardziej wrażliwym miejscem całej teorii.

Juzaszek rekonstruuje PKFI jako stanowisko, według którego funkcja ochronna oraz sprawiedliwościowa powinny być współrealizowane, a racje retrybutywne nie stanowią jedynie zewnętrznych ograniczeń, lecz stają się jednymi z wartości podlegających instytucjonalnej optymalizacji. Konstrukcja ta jest teoretycznie atrakcyjna, gdyż uwalnia analizę od fałszywego wyboru między absolutną zasadą kontroli a czystym konsekwencjalizmem. Jednocześnie to właśnie teleologizacja sprawiedliwości rodzi najpoważniejszą trudność. Jeśli sprawiedliwość przestaje być granicą działania, a staje się dobrem podlegającym optymalizacji, należy odpowiedzieć na pytanie, czy istnieją wciąż takie sposoby traktowania człowieka, których instytucjom nie wolno zastosować bez względu na korzyści dla innych funkcji.

Jeżeli odpowiedź jest przecząca, PKFI grozi redukcja praw jednostki do roli jednego z elementów wielokryterialnego rachunku. Jeśli zaś jest twierdząca, część sprawiedliwości zachowuje strukturę deontologiczną, co oznacza, że nie wszystkie funkcje podlegają temu samemu mechanizmowi optymalizacji. Problem ten jest dobrze znany teorii kary. Negatywny retrybutywizm zachowuje atrakcyjność w modelach mieszanych właśnie dlatego, że funkcjonuje jako ograniczenie: kara może służyć pożądanym konsekwencjom tylko wobec osoby, która na nią zasługuje, i tylko w zakresie proporcjonalnym do tej zasługi. Najnowsza synteza filozofii kary wyraźnie wskazuje, że negatywny retrybutywizm nie dostarcza samodzielnej pozytywnej racji karania, lecz wyznacza granicę tego, co wolno uczynić w imię innych celów. Gdy PKFI wprowadza sprawiedliwość do wnętrza funkcji celu, pojawia się pytanie, czy nie zostaje utracona istotna asymetria między racją „należy zwiększać bezpieczeństwo” a racją „nie wolno karać niewinnego”.

Pierwsza z nich ma naturalną strukturę maksymalizacyjną i stopniowalną. Druga może mieć natomiast strukturę ograniczenia, którego normatywna treść polega właśnie na tym, że nie podlega zwykłemu bilansowaniu. Konsekwencja jest daleko idąca. Jeśli każdy zakaz można przekształcić w funkcję o bardzo wysokiej wadze, teoretycznie zawsze da się skonstruować sytuację, w której suma pozostałych funkcji tę wagę przeważy. Zakaz karania niewinnego przestaje być wtedy zakazem, a

staje się jedynie niezwykle silną preferencją instytucjonalną. Podobny problem dotyczy zakazu przekraczania winy, godności sprawcy, równego traktowania oraz legalności.

Jeżeli mają one znaczenie tylko jako wartości do optymalizacji, trzeba dopuścić możliwość ich poświęcenia przy dostatecznie wielkiej korzyści funkcjonalnej. Jeśli natomiast uznamy, że niektóre posiadają pierwszeństwo leksykalne, charakter progowy albo status norm bezwzględnie wiążących, PKFI przestaje być całkowicie płaskim pluralizmem i wymaga metateorii hierarchii funkcji. Nie jest to zarzut czysto terminologiczny; dotyczy on struktury moralnego rozumowania państwa. Istnieje zasadnicza różnica między twierdzeniem, że prawo powinno zwiększać bezpieczeństwo obywateli, a uznaniem, że obywatel posiada uprawnienie, aby nie zostać użyty wyłącznie jako instrument zwiększenia bezpieczeństwa innych. Pierwsze z tych stwierdzeń opisuje dobro zbiorowe, drugie zaś określa status osoby.

Współczesna filozofia kary podkreśla, że nawet konsekwencjalizm wyposażony w ograniczenia nadal mierzy się z zarzutem instrumentalizacji: skoro winny zostaje poddany dolegliwości po to, by uzyskać przyszłe korzyści społeczne, należy wyjaśnić, dlaczego nie traktuje się go jedynie jako środka prowadzącego do cudzych celów. PKFI nie rozwiąże tego problemu samym dodaniem „godności” lub „sprawiedliwości” do katalogu funkcji. Musi wykazać, w jaki sposób status osoby zmienia logikę samego ważenia. W paradoksie trafu problem ten osiąga szczególną ostrość. Załóżmy, że dwóch sprawców posiada identyczny zamiar, wiedzę, możliwości kontroli i stopień determinacji. Obaj wykonują taki sam czyn.

Konieczność rozdzielenia doniosłości skutku od dystrybucji ciężaru kary

W jednym przypadku przypadkowa przeszkoda ratuje ofiarę; w drugim nie pojawia się żaden element zakłócający i ofiara ginie. Jeżeli PKFI dopuszcza surowszą reakcję wobec drugiego sprawcy dlatego, że rzeczywista śmierć zwiększa potrzeby komunikacyjne, społeczne i ochronne instytucji, krytyk może odpowiedzieć, że system przerzuca koszt nieszczęśliwego układu świata na jednostkę, która nie kontrolowała różnicy między oboma przebiegami. Problem nie polega już na tym, czy śmierć ma znaczenie – oczywiście ma. Pytanie brzmi raczej: dlaczego dodatkowy ciężar normatywny powstały na skutek śmierci ma zostać poniesiony właśnie w postaci zwiększonej dolegliwości sprawcy? To pytanie ujawnia różnicę między doniosłością skutku a dystrybucją ciężaru skutku. Pierwsza z tych kwestii może być bezsporna: śmierć człowieka tworzy więcej krzywdy niż sytuacja, w której potencjalna ofiara przeżywa.

Druga wymaga osobnego argumentu. Z faktu, że świat po dokonanym zabójstwie zawiera więcej zła niż świat po nieudanym zamachu, nie wynika logicznie, że państwo powinno odpowiedzieć większą dolegliwością wobec sprawcy. Mogą istnieć inne instytucjonalne sposoby uznania tej różnicy: odszkodowanie, restytucja, publiczne stwierdzenie skutku, szczególna pomoc pokrzywdzonym i bliskim, procedury pamięci, obowiązki naprawcze albo odmienne konsekwencje cywilnoprawne.

Aby wyprowadzić dodatkową karę, trzeba zbudować most między wagą rezultatu a prawem do zwiększenia przymusu. PKFI potrzebuje zatem czegoś, co można nazwać zasadą translacji funkcjonalnej. Powinna ona określać, kiedy wzrost znaczenia określonej funkcji instytucjonalnej może zostać przełożony właśnie na zwiększenie sankcji karnej. Bez takiej zasady istnieje ryzyko, że kara stanie się uniwersalnym instrumentem absorbowania wszelkich społecznych potrzeb. Ofiara potrzebuje uznania – zwiększamy karę. Społeczeństwo potrzebuje poczucia bezpieczeństwa – zwiększamy karę. Norma wymaga komunikacyjnego potwierdzenia – zwiększamy karę. System potrzebuje legitymizacji – zwiększamy karę. Każdy z tych celów może być rzeczywisty, lecz nie wynika z niego automatycznie, że dodatkowe cierpienie sprawcy jest właściwym nośnikiem jego realizacji.

Teoria pluralistyczna powinna więc nie tylko identyfikować funkcje, ale również różnicować instrumenty adekwatne do poszczególnych funkcji. Taka korekta prowadzi do ważniejszego wniosku: funkcjonalność instytucji nie jest równoznaczna z jej moralną legitymizacją. Instytucja może być stabilna, skuteczna i społecznie akceptowana, a mimo to głęboko niesprawiedliwa. Historia prawa dostarcza wystarczającej liczby przykładów systemów, które długo i sprawnie wykonywały swoje funkcje, choć same funkcje lub sposoby ich realizacji naruszały podstawowe uprawnienia ludzi. Dlatego argument, że bez uwzględnienia skutku społeczeństwo uznałoby prawo za niesprawiedliwe, a system utraciłby legitymizację, ma ograniczoną wartość normatywną. Opinia społeczna jest faktem istotnym dla socjologicznej trwałości instytucji, ale normatywna legitymizacja władzy dotyczy moralnego uzasadnienia prawa do stosowania przymusu. Współczesna teoria legitymizacji wyraźnie rozróżnia fakt akceptacji władzy od normatywnego pytania o jej prawo do rządzenia i egzekwowania norm.

To rozróżnienie szczególnie komplikuje odwołanie do społecznego poczucia sprawiedliwości. Literatura dotycząca legitymizacji wymiaru sprawiedliwości wskazuje, że dostosowywanie polityki karnej do oczekiwań społecznych bywa przedstawiane jako sposób wzmacniania moralnej wiarygodności instytucji, jednak samo pojęcie legitymizacji jest bardziej złożone niż zwykła zgodność kary z preferencjami opinii publicznej. Społeczeństwo może domagać się sankcji nieproporcjonalnych, reagować silniej na przypadki medialne, przeceniać skuteczność odstraszania albo mylić wielkość szkody ze stopniem winy. Jeżeli PKFI włączy takie intuicje do szerokiej

refleksyjnej równowagi bez dostatecznego mechanizmu krytycznego, teoria może zacząć racjonalizować psychologiczne skłonności pod pozorem funkcji instytucjonalnej.

Poznawcze zniekształcenia a pułapka legitymizacji intuicji

Problem ten uwidacznia się szczególnie w badaniach nad outcome bias i hindsight bias. Eksperymenty dowodzą, że znajomość negatywnego rezultatu wpływa nie tylko na żądaną surowość kary, ale również na retrospektywną ocenę prawdopodobieństwa szkody oraz przypisywany sprawcy stopień niedbałości. W badaniach Kneera i Skoczeń, obejmujących dziesięć prerejestrowanych eksperymentów z udziałem 2043 uczestników, szkodliwy rezultat zwiększał ex post ocenę przewidywalności szkody, a w konsekwencji także oceny niedbalstwa i winy. Autorzy interpretują znaczną część tego efektu jako systematyczne zniekształcenie poznawcze wynikające z wiedzy o wyniku. Z kolei badania Nobesa, Panagiotaki i Martina kreślą bardziej złożony obraz: podczas gdy postrzegana niedbałość silnie determinowała ocenę winy, naganności i kary, sam rezultat oddziaływał przede wszystkim na sądy dotyczące wymiaru kary. Dane te nie rozwiązują normatywnego problemu trafu, lecz wskazują, dlaczego odwoływanie się do intuicji społecznych wymaga metodologicznej ostrożności.

Jeśli gorszy rezultat sprawia, że obserwatorzy po fakcie uznają pierwotne ryzyko za bardziej przewidywalne, to część przekonania, że sprawca „bardziej zawinił", może wynikać z asymetrii poznawczej, a nie z trafnego rozpoznania różnicy moralnej. Co więcej, badania Kneera i Machery'ego sugerują, że przy porównawczym, bardziej refleksyjnym przedstawieniu przypadków, ludzie często uznają sprawcę szczęśliwego i pechowego za podobnie nagannych, mimo że oceny kar pozostają silnie zależne od wyniku. Dla PKFI jest to rozróżnienie kluczowe: społeczna intuicja o surowszym karaniu nie musi być równoważna intuicji o większej winie. Zjawisko to podważa prosty argument legitymizacyjny. Jeżeli obywatele domagają się surowszego ukarania sprawcy pechowego rezultatu, teoria powinna ustalić, czy ich sąd dotyczy winy, szkody, potrzeby rekompensaty, gniewu moralnego, funkcji symbolicznej, czy może jest jedynie psychologiczną reakcją na dramatyczny skutek. Każda z tych podstaw posiada inną strukturę normatywną. Szeroka refleksyjna równowaga nie może zatem traktować zagregowanej intuicji „należy ukarać surowiej" jako elementarnej jednostki danych; powinna ją najpierw zdekomponować.

Dopiero taka analiza pozwala stwierdzić, czy intuicja zniesie krytykę poznawczą i normatywną. W przeciwnym razie PKFI może popaść w konserwatyzm refleksyjnej równowagi. Metoda, która miała poddawać nasze przekonania wzajemnej korekcie, może zacząć chronić istniejący system tylko

dlatego, że praktyka prawa, intuicje społeczne i teoria instytucjonalna od dawna wzajemnie się ukształtowały. Jeżeli ludzie uznają dokonanie za cięższe od usiłowania tylko dlatego, że przez pokolenia prawo tak je traktowało, a następnie samo prawo uzasadnia się oczekiwaniami społecznymi, powstaje pętla legitymizacyjna. Praktyka produkuje intuicję, intuicja uzasadnia funkcję, funkcja uzasadnia praktykę. Koherencja nie jest wtedy niezależnym dowodem poprawności, lecz może być rezultatem wspólnej genealogii błędu. Szeroka refleksyjna równowaga potrzebuje zatem elementu krytycznej asymetrii – pewne informacje powinny posiadać większą moc rewizyjną niż inne.

Empirycznie stwierdzona intuicja nie może zajmować tej samej pozycji, co argument wskazujący na pogwałcenie podstawowego statusu osoby. Stabilność społeczna nie jest równorzędna zakazowi świadomego ukarania niewinnego, a preferencja większości nie może sama w sobie uchylić wymogu indywidualizacji winy. W przeciwnym razie metodologia „równowagi" staje się aksjologią negocjacji, w której suma słabszych racji może przeważyć nad racją silniejszą jakościowo. Problem ten można ująć w kategoriach niewspółmierności wartości. PKFI zakłada pluralizm funkcji, jednak pluralizm staje się filozoficznie interesujący właśnie wtedy, gdy wartości nie dają się sprowadzić do wspólnej skali.

Konieczność wprowadzenia kryteriów hierarchizacji funkcji i zasad sprawiedliwości dystrybucyjnej

Nie wiemy, ile jednostek społecznego zaufania odpowiada jednej jednostce godności, w jakim stopniu wzrost prewencji równoważy zwiększoną nierówność sankcji ani ile symbolicznego uznania ofiary usprawiedliwia rok dodatkowego pozbawienia wolności. Jeśli potraktujemy tę teorię dosłownie jako optymalizacyjną, napotykamy problem braku funkcji agregacyjnej. Jeżeli natomiast przez „optymalizację" rozumiemy jedynie rozumne poszukiwanie najlepszego kompromisu, konieczne jest wskazanie kryteriów odróżniających kompromis racjonalny od arbitralnego. Można zaproponować przynajmniej trzy rozwiązania teoretyczne, lecz każde z nich zmienia naturę PKFI.

Pierwsze polegałoby na przyjęciu hierarchii funkcji, w której niektóre wartości mają pierwszeństwo leksykalne. Wówczas, na przykład, niewinność i maksymalna granica winy byłyby weryfikowane przed prewencją. Drugie rozwiązanie wykorzystałoby progi: funkcje ochronne mogłyby uzasadniać odstępstwo od ścisłej symetrii dopiero po przekroczeniu określonego poziomu zagrożenia, lecz nigdy poza pewną granicę. Trzecie odwoływałoby się do idei optymalności Pareto: preferowane byłyby konfiguracje, w których żadnej funkcji nie można polepszyć bez istotnego pogorszenia innej. Żadne z tych rozwiązań nie eliminuje jednak potrzeby podjęcia dalszej decyzji normatywnej.

Hierarchię trzeba uzasadnić, próg ustalić, a zbiór rozwiązań Pareto-optymalnych może nadal obejmować wiele radykalnie odmiennych systemów.

Z tego wynika kolejna trudność: instytucjonalna racjonalność nie gwarantuje sprawiedliwości interpersonalnej. System może globalnie osiągać korzystny bilans funkcji, a mimo to nierówno rozdzielać koszty między jednostki. Jest to klasyczny problem teorii agregacyjnych. Wyobraźmy sobie dwa systemy o identycznym poziomie bezpieczeństwa, zaufania i ochrony dóbr. Pierwszy różnicuje karę za dokonanie i identyczne usiłowanie, drugi czyni to w mniejszym stopniu. Z perspektywy funkcji globalnych mogą być one niemal równoważne. Z perspektywy sprawców różnica jest jednak zasadnicza, ponieważ jeden z nich ponosi ciężar zdarzenia, którego nie kontrolował.

Wybór między tymi systemami wymaga zasady sprawiedliwości dystrybucyjnej, a nie tylko teorii funkcji instytucjonalnych. Paradoks trafu prawnego jest bowiem również paradoksem równości. Zasada kontroli posiada komponent nie tylko indywidualny, ale i porównawczy. Nie mówi ona wyłącznie, że nie należy winić osoby za to, czego nie kontrolowała; sugeruje także, że osoby identyczne pod względem wszystkich moralnie istotnych elementów pozostających pod ich kontrolą nie powinny otrzymywać radykalnie różnych obciążeń wyłącznie wskutek przypadku. SEP ujmuje konsekwencję dla prawa precyzyjnie: jeżeli rezultaty nie pozostają pod kontrolą i jeżeli uzasadniona kara ma śledzić moralną naganność, rezultat nie powinien wpływać na stopień kary; właśnie dlatego spór o dokonanie i usiłowanie stanowi modelowy przypadek prawnego znaczenia zasady kontroli. PKFI odpowiada na to poprzez zakwestionowanie drugiej przesłanki w jej czystej postaci: kara nie musi być funkcją wyłącznie naganności. W takim przypadku musi jednak dostarczyć niezależnej teorii równości, która dopuszcza nierówne ciężary między jednakowo winnymi. W przeciwnym razie pluralizm może jedynie przesunąć problem zamiast go rozwiązać. Zamiast pytania „dlaczego jeden jest bardziej winny?”, pojawi się pytanie: „dlaczego jeden ma cierpieć bardziej, skoro nie jest bardziej winny?”.

Konieczność minimalizacji arbitralnego trafu zamiast jego pełnej eliminacji

Jest to właśnie problem, którego nie rozwiązuje stwierdzenie, że instytucja posiada dodatkowe funkcje. Wyjaśniają one wprawdzie, dlaczego społeczeństwu może zależeć na różnicy w traktowaniu sprawców, lecz nie tłumaczą, dlaczego koszt tej różnicy wolno skoncentrować na jednostce znajdującej się po pechowej stronie rozkładu zdarzeń. Teoria prób karalnych ujawnia ten konflikt wyjątkowo wyraźnie. Współczesna literatura wskazuje, że kryminalizacja usiłowania wpisuje się w

szerszą tendencję prawa do interweniowania jeszcze przed wyrządzeniem szkody – podobną logikę odnajdujemy w penalizacji zmowy, nakłaniania czy niektórych form przygotowania i posiadania. Oznacza to, że prawo dysponuje już narzędziami pozwalającymi reagować na niebezpieczną wolę i zachowanie bez konieczności oczekiwania na rezultat. W takim razie uzasadnienie dodatkowej kary za dokonanie nie może sprowadzać się do argumentu, że tylko rezultat pozwala systemowi działać ochronnie; funkcja ochronna aktywuje się bowiem wcześniej. Rezultat może nadal modyfikować inne racje, ale jego funkcjonalna niezbędność staje się słabsza, niż sugerowałaby prosta alternatywa: albo uwzględniamy skutki, albo prawo pozostaje bezradne wobec zagrożenia.

Jest to również istotna odpowiedź na argument o "systemie oceny dusz". Juzaszek przedstawia radykalną eliminację trafu jako drogę ku systemowi zainteresowanemu tym, co ludzie uczyniliby w kontrfaktycznych światach, zamiast tym, co faktycznie zrobili. Krytyka ta trafnie uderza w skrajny wariant Zimmermana przeniesiony wprost do prawa. Nie wynika z niej jednak, że jedyną alternatywą dla "oceny dusz" jest pełna akceptacja różnicy sankcji zależnej od rezultatu. Istnieje pozycja pośrednia: prawo może wymagać uzewnętrznionego czynu, a następnie ograniczać wpływ przypadkowych następstw na wymiar kary. Może zatem być prawem czynu bez stawania się prawem rezultatu. Reductio ad absurdum wymierzone w skrajny system kontrfaktyczny nie wystarcza do uzasadnienia każdego stopnia trafu obecnego w systemie rzeczywistym.

W ten sposób pojawia się niezwykle ważne rozróżnienie między minimalizacją trafu a eliminacją traf*. Jeżeli całkowite usunięcie przypadku jest niemożliwe, nie oznacza to, że należy zaakceptować zastany zakres jego wpływu. Analogicznie fakt, że proces karny nigdy nie wyeliminuje ryzyka błędu, nie stanowi argumentu przeciw standardom dowodowym mającym to ryzyko ograniczać. Nieuniknioność zjawiska nie mówi nic o jego optymalnym natężeniu; błędne jest przejście od wniosku "nie można osiągnąć zera" do uznania, że "istniejący poziom jest uzasadniony". Teoria trafu prawnego potrzebuje zatem nie dychotomii traf-brak trafu, lecz zasady minimalizacji arbitralnego trafu przy zachowaniu tych funkcji instytucjonalnych, których nie da się zrealizować inaczej. Taka zasada mogłaby stać się jednym z najważniejszych uzupełnień PKFI.

Nie każdy element przypadku byłby wówczas oceniany jednakowo. Traf, którego wpływ jest niezbędny do prawidłowego określenia przedmiotu czynu, mógłby być dopuszczalny. Traf dostarczający informacji epistemicznej podlegałby kontroli ze względu na ryzyko hindsight bias, natomiast traf zwiększający rzeczywistą szkodę uruchamiałby racje naprawcze i komunikacyjne. Z kolei traf, który miałby samodzielnie zwiększyć dolegliwość represyjną mimo identycznego stopnia kontroli, wymagałby najbardziej rygorystycznego uzasadnienia. Im większa ingerencja w wolność, tym większy ciężar argumentacji spoczywałby na instytucji. Tak skonstruowana teoria zbliża pluralizm funkcji do zasady proporcjonalności znanej z myślenia konstytucyjnego: nie wystarcza

wykazać, że środek realizuje uzasadniony cel; trzeba jeszcze sprawdzić jego przydatność, konieczność oraz relację kosztu do chronionej wartości. Nie chodzi tutaj o mechaniczne przeniesienie dogmatycznego testu konstytucyjnego do teorii kary, lecz o strukturę racjonalności. Jeśli ten sam cel można osiągnąć środkiem mniej zależnym od przypadku albo mniej ingerującym w wolność, silniejsza sankcja traci część swojego uzasadnienia. Funkcjonalizm bez zasady konieczności grozi bowiem usprawiedliwieniem każdego skutecznego narzędzia; funkcjonalizm ograniczony koniecznością musi wykazać, że wybrany ciężar jest nie tylko użyteczny, ale i potrzebny.

Jeszcze głębszy zarzut można wyprowadzić z kantowskiej i liberalnej koncepcji osoby. Kara skierowana przeciw sprawcy nie jest jedynie kosztem społecznym, który można swobodnie przypisywać w ramach optymalizacji; dotyka ona podmiotu zdolnego do stawiania roszczeń wobec państwa.

Konieczność personalizacji uzasadnienia kary w obliczu funkcji systemowych

Człowiek może zatem zapytać władzę nie tylko o to, czy jego kara przyniesie jakieś dobro, lecz przede wszystkim: „dlaczego ja mam ponosić właśnie ten ciężar?”. Odpowiedź, że system jako całość będzie dzięki temu funkcjonował lepiej, może okazać się niewystarczająca. Legitymizacja przymusu wymaga bowiem racji skierowanej do konkretnej jednostki, a nie jedynie argumentacji opisującej korzyść agregatową. Właśnie dlatego filozofia legalnego karania powraca do problemu szacunku dla sprawcy jako odpowiedzialnego agenta – nawet w teoriach konsekwencjalnych wyposażonych w ograniczenia. Można to określić mianem wymogu personalizacji uzasadnienia: każda sankcja musi dawać się uzasadnić osobie, która ją ponosi, poprzez odwołanie do faktów i racji pozostających w odpowiedniej relacji do jej własnego działania.

W takim ujęciu funkcje społeczne nie znikają, lecz przestają samodzielnie dźwigać ciężar legitymizacji. Im większy udział niekontrolowanego rezultatu w różnicy między sankcjami, tym silniejsze napięcie między uzasadnieniem systemowym a osobowym. Paradoks trafu prawnego staje się wówczas nie tylko konfliktem między kontrolą a skutkiem, lecz sporem między perspektywą projektanta systemu a perspektywą człowieka, na którym ten system wykonuje swoją decyzję. Perspektywa ofiary nie usuwa tej trudności, lecz tworzy drugą oś symetrycznego zobowiązania. Ofiara może zasadnie powiedzieć państwu: „nie redukuj mojej śmierci, mojego kalectwa albo mojej straty do moralnie nieistotnej różnicy w przebiegu zdarzeń”. Sprawca może jednak odpowiedzieć: „nie traktuj przypadku jako dodatkowej winy”. Dojrzała teoria nie powinna poświęcać jednego

głosu drugiemu. Zadaniem instytucji jest rozdzielenie funkcji tak, aby uznanie krzywdy ofiary nie wymagało fikcji większej winy sprawcy, a ochrona sprawcy przed przypadkiem nie oznaczała symbolicznego wymazania realnego skutku. To właśnie w tym miejscu pluralizm ma największą przewagę nad teoriami monistycznymi – pod warunkiem, że nie utożsamia uznania krzywdy z automatycznym zwiększaniem represji.

Można zatem zbudować bardziej wymagającą interpretację PKFI niż ta, którą sugerowałaby sama metafora „ważenia funkcji". Funkcja sprawiedliwościowa chroniłaby przede wszystkim osobowe przypisanie i proporcjonalność. Funkcja ochronna uzasadniałaby istnienie części instrumentów karnych. Funkcja komunikacyjna określałaby publiczne znaczenie reakcji. Funkcja reparacyjna wiązałaby sprawcę z rzeczywistym następstwem jego działania tam, gdzie istnieje dostateczna podstawa przypisania. Funkcja epistemiczna natomiast kontrolowałaby standardy rozpoznawania winy i przewidywalności.

Rozdzielenie winy od sankcji jako ochrona podmiotowości

Każdej z tych funkcji odpowiadałby inny typ racji i zestaw instrumentów. Dopiero tak rozwarstwiona struktura pozwala uniknąć sytuacji, w której wszystkie społeczne oczekiwania kumulują się w jednym medium – karze. Paradoks trafu ujawnia dodatkową konsekwencję: różnica między blame a punishment może być teoretycznie głębsza, niż sugeruje tradycyjne założenie, że kara powinna po prostu odwzorowywać naganność. Empiryczne badania nad moral luck pokazują, iż oceny kary bywają bardziej podatne na rezultat niż oceny samej winy i moralnej naganności. Wynik ten można interpretować nie jako dowód ludzkiej niespójności, lecz jako wskazówkę, że potoczna psychologia już częściowo odróżnia moralny status sprawcy od społecznej reakcji na powstałą szkodę. Taka interpretacja byłaby korzystna dla Juzaszka: legal luck mógłby być rzeczywisty na poziomie sankcji bez konieczności przyjęcia równie silnego moral luck na poziomie winy.

Właśnie dlatego potrzebujemy teorii wyjaśniającej, dlaczego sankcja może odbiegać od naganności. Współczesna literatura dotycząca trafu rezultatu wskazuje, że stanowisko, według którego faktyczne następstwa mają znaczenie dla niewłaściwości czynu, a zarazem nie powinny zwiększać naganności sprawcy, jest filozoficznie możliwe. Marcelo Ferrante argumentuje, że można uznać, iż skutek współtworzy normatywną charakterystykę czynu, nie przyjmując jednocześnie, że skuteczny zamachowiec jest bardziej blameworthy niż sprawca identycznie działającego, lecz nieudanego zamachu. Jest to kluczowe dla dalszej konstrukcji: świat może zmienić to, co się wydarzyło, nie

zmieniając w tej samej proporcji stopnia winy podmiotu. Tym sposobem paradoks trafu prawnego przestaje wyglądać jak sprzeczność wymagająca rozstrzygnięcia na rzecz jednej strony, a staje się problemem zachowania właściwych relacji między kilkoma wymiarami normatywnymi. Skutek może zmieniać opis czynu, zakres szkody, roszczenia ofiary, obowiązki reparacyjne oraz znaczenie komunikacyjne.

Kontrola może ograniczać winę i represję. Prewencja może uzasadniać istnienie systemu i pewne sposoby jego organizacji. Godność może zakazywać użycia sprawcy wyłącznie jako instrumentu. Równość może wymagać ograniczenia różnic między ludźmi, których sprawstwo było identyczne. Legitymizacja natomiast może wymagać zarówno efektywności, jak i możliwości publicznego uzasadnienia przymusu.

Żaden z tych elementów nie musi przejmować wszystkich funkcji pozostałych. W takim ujęciu największa wartość PKFI nie polegałaby na dowiedzeniu, że traf prawny jest „pożądany", lecz na stworzeniu aparatu do określania jego normatywnych granic. To ważna korekta wobec mocniejszych sformułowań, według których traf miałby być wręcz etycznie pożądany oraz funkcjonalnie konieczny. Z materiału wynika bowiem, że jest to teza rekonstruowana jako stanowisko Juzaszka, a nie fakt, który należałoby przyjąć bez dalszej argumentacji. Precyzyjniej byłoby stwierdzić: niektóre formy uwzględniania zdarzeń pozostających poza pełną kontrolą sprawcy mogą być uzasadnione funkcjami instytucji, lecz zakres tego uzasadnienia pozostaje przedmiotem oceny. Analogicznie – z faktu, że całkowicie luck-free system mógłby prowadzić do kontrfaktycznego "systemu oceny dusz", nie wynika, że przeciwległy biegun jest poprawny.

Pomiędzy metafizyczną policją intencji a prawem podporządkowanym rezultatom istnieje ogromna przestrzeń teorii stopniujących znaczenie kontroli, czynu i skutku. Najbardziej obiecujący kierunek nie eliminuje paradoksu, lecz przekształca go w zasadę projektowania: wpływ przypadku powinien być dopuszczany tylko tam, gdzie posiada niezależne uzasadnienie funkcjonalne, nie może zostać zastąpiony środkiem mniej arbitralnym i pozostaje zgodny z osobową granicą odpowiedzialności sprawcy. Dopiero taka konstrukcja pozwala mówić o instytucjonalnym realizmie bez utożsamiania go z akceptacją status quo. Realizm nie może oznaczać: „ludzie zawsze różnicowali dokonanie i usiłowanie, więc prawo powinno robić to samo". Musi oznaczać: „człowiek działa w świecie niepełnej kontroli, prawo zaś musi uwzględniać zarówno tę ograniczoność sprawstwa, jak i rzeczywistość szkód". Realizm antropologiczny wymaga uznania przypadku; realizm moralny jednocześnie obrony osoby przed uczynieniem z przypadku miary jej wartości. W tym punkcie ujawnia się najgłębsza konsekwencja całego sporu: zasada kontroli i Paradoks trafu nie są po prostu konkurencyjnymi regułami wymiaru kary.

Reprezentują one dwa odmienne wymiary ludzkiej egzystencji. Zasada kontroli wyraża ideę podmiotowości: człowiek nie powinien być moralnie utożsamiany ze wszystkim, co wydarza się wokół jego działania. Traf przypomina natomiast o relacyjności i światowości: czyn nie kończy się wewnątrz woli, lecz wchodzi w rzeczywistość, gdzie może stworzyć realną krzywdę. Prawo karne znajduje się między nimi, ponieważ jest zarazem prawem osoby i prawem świata wspólnego.

Pluralizm uporządkowany jako bezpiecznik przed instrumentalizacją sprawcy

Jeśli wybierze wyłącznie świat, zgubi sprawcę jako podmiot. Jeśli zaś skupi się tylko na podmiocie, może przeoczyć ofiarę i rzeczywisty sens ochrony dóbr.

Rezultatem krytyki PKFI nie jest zatem odrzucenie jego pluralizmu, lecz zaostrzenie wymagań wobec niego. Pluralizm ten nie może oznaczać swobodnego kompromisu między funkcjami; musi być pluralizmem uporządkowanym przez konkretne zasady: ochronę niewinności, limit winy, minimalizację instrumentalizacji i zasadę konieczności środka. Wymaga on krytycznej kontroli intuicji podatnych na hindsight bias, rozdzielenia uznania szkody od zwiększenia moralnej naganności oraz obowiązku personalnego uzasadnienia każdego ciężaru nakładanego przez państwo. Dopiero wtedy wielofunkcyjność instytucji przestaje być wygodnym językiem racjonalizowania zastanych praktyk i staje się rzeczywistą teorią odpowiedzialności za sposób, w jaki państwo wykonuje władzę nad człowiekiem.

Tak zrekonstruowane PKFI nie „rozwiązuje” paradoksu trafu prawnego poprzez usunięcie napięcia. Osiąga coś bardziej realistycznego: pozwala wyznaczyć miejsca, w których to napięcie powinno zostać zachowane jako trwały bezpiecznik systemu. Z jednej strony przypomina, że nie można zbudować prawa reagującego na rzeczywiste szkody, ignorując faktyczny świat. Z drugiej zaś nie pozwala utożsamić realności skutku z większą osobistą winą. Paradoks staje się więc nie błędem do naprawienia, lecz strukturą kontrolującą dwa rodzaje nadmiernych roszczeń: roszczenie moralności do absolutnego oczyszczenia człowieka z przypadku oraz roszczenie instytucji do obciążania go całym ciężarem świata, który uruchomił, lecz którego nigdy w pełni nie kontrolował.

Właśnie w tym punkcie teoria wraca do swojego antropologicznego początku. Człowiek jest sprawcą, ale nie suwerenem rzeczywistości; jest autorem decyzji, lecz nie wszystkich ich konsekwencji. Ponosi odpowiedzialność, ale istnieje granica, poza którą przestaje ona być odpowiedzią na jego działanie, a zaczyna być społeczną dystrybucją nieszczęścia.

Prawo sprawiedliwe musi umieć tę granicę rozpoznawać. Nie osiąga sprawiedliwości przez usunięcie trafu z ludzkiego świata – czego uczynić nie może – lecz przez niedopuszczenie, aby przypadek bez dostatecznej racji został przekształcony przez władzę publiczną w dodatkową winę, potępienie i dolegliwość. Tym samym krytyczny test prowadzi do bardziej precyzyjnej wersji intuicji obecnej w projekcie Juzaszka.

Traf prawny może być strukturalnie nieunikniony, lecz jego nieuniknioność nie stanowi blankietowego usprawiedliwienia. Funkcja instytucjonalna może dostarczać racji do uwzględnienia rezultatu, lecz sama funkcjonalność nie tworzy jeszcze prawa do zwiększenia kary. Społeczna akceptacja może być warunkiem trwałości instytucji, ale nie jest miarą sprawiedliwości.

Cztery kanały wpływu trafu na odpowiedzialność karną

Krzywda ofiary musi zostać uznana, lecz uznanie to nie wymaga fikcji, jakoby przypadek zwiększył jakość złej woli. Wina sprawcy jest centralna, ale nie wyczerpuje ona znaczenia wydarzenia. Dopiero utrzymanie wszystkich tych twierdzeń jednocześnie odsłania rzeczywistą skalę paradoksu – i pokazuje, dlaczego teoria odpowiedzialności karnej musi być bardziej złożona niż zarówno prosta zasada kontroli, jak i prosty kult rzeczywistego skutku. Cztery miejsca wejścia losu do prawa karnego: skutek, usiłowanie, nieumyślność i biografia sprawcy.

Paradoks trafu prawnego staje się najbardziej uchwytny dopiero wtedy, gdy przestaje być abstrakcyjnym problemem filozofii odpowiedzialności, a zostaje przełożony na konstrukcje prawa pozytywnego. W tym przejściu ujawnia się właściwość, której sama typologia Nagela nie pokazuje dostatecznie jasno: traf nie oddziałuje na odpowiedzialność karną jednym kanałem.

Może on współdecydować o tym, jaki typ czynu zabronionego zrealizowano, czy zachowanie pozostało usiłowaniem, czy stało się dokonaniem, oraz czy sprawcy można przypisać nieumyślność. Następnie – już na poziomie indywidualizacji sankcji – wpływa na to, jaki wymiar kary zostanie uznany za właściwy. Materiał źródłowy właśnie w tych czterech obszarach lokalizuje najważniejsze przejawy legal luck w prawie karnym: kwalifikację zależną od rezultatu, relację między usiłowaniem a dokonaniem, nieświadomą nieumyślność oraz znaczenie właściwości i warunków osobistych sprawcy przy wymiarze kary. Każdy z tych przypadków reprezentuje jednak inny mechanizm normatywny. Traktowanie ich łącznie jako prostego „karania za pecha” zaciemniałoby problem, zamiast go wyjaśniać.

Pierwszą przestrzenią jest rezultat jako element struktury czynu zabronionego. Polskie prawo karne zna zarówno przestępstwa, których dokonanie nie wymaga powstania określonego skutku

materialnego, jak i przestępstwa skutkowe, w których zmiana w świecie stanowi znamię typu. Różnica między narażeniem dobra a jego rzeczywistym naruszeniem nie jest zatem jedynie okolicznością wpływającą na wysokość kary; może ona wyznaczać odmienną podstawę odpowiedzialności. Art. 160 k.k. penalizuje narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, natomiast art. 155 k.k. obejmuje nieumyślne spowodowanie śmierci. Art. 156 pokazuje jeszcze wyraźniej prawne znaczenie następstwa: ciężki uszczerbek na zdrowiu zostaje odmiennie oceniony wtedy, gdy następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka.

Materiał Juzaszka wykorzystuje tę strukturę jako podstawowy przykład trafu rezultatu. Na pierwszy rzut oka różnicowanie takie wydaje się oczywiste. Śmierć człowieka nie jest normatywnie równoważna stworzeniu zagrożenia jego życia. Prawo karne chroni dobra realne, a nie wyłącznie czystość woli potencjalnych sprawców. Jeżeli dziecko pozostawione bez nadzoru w wannie przeżywa dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności, świat po zdarzeniu jest inny niż wtedy, gdy dziecko tonie.

Z perspektywy ofiary i jej bliskich jest to różnica zasadnicza, a nie konceptualny szczegół. Można zatem argumentować, że prawo konsekwentnie ignorujące skutki redukowałoby ochronę życia do ochrony abstrakcyjnego zakazu. Instytucja odpowiedzialności karnej przestałaby reagować na część tego, co czyni działanie społecznym złem: na rzeczywistą utratę chronionego dobra. Zasada kontroli nie kwestionuje jednak znaczenia śmierci jako faktu. Kwestionuje ona przejście od stwierdzenia „wydarzyło się większe zło" do wniosku, że „sprawca zasługuje przez to na większą naganę albo większą dolegliwość". Są to dwie różne relacje normatywne.

Świat może być gorszy, choć sprawca nie stał się przez to bardziej winny. Właśnie na tej możliwości opiera się współczesna próba oddzielenia wrongness od blameworthiness. Marcelo Ferrante wykazuje, że można jednocześnie przyjąć, iż skuteczny zamachowiec rzeczywiście wyrządził więcej zła niż identycznie działający sprawca nieskuteczny, a zarazem utrzymywać, że nie jest on od niego bardziej naganny moralnie. Andrew Cornford idzie w podobnym kierunku na gruncie odpowiedzialności karnej: rezultaty mogą być sprawcy przypisywalne i stanowić prawnie doniosły przedmiot reakcji państwa, choć nie tworzą przez to niezależnej dodatkowej winy. Rozróżnienie to pozwala dokładniej zrozumieć istotę trafu prawnego. Nie polega ona na prostym stwierdzeniu, że sprawca „nie odpowiada" za skutek, ponieważ nie kontrolował każdego elementu przyczynowego. Takie stanowisko uczyniłoby odpowiedzialność za skutki praktycznie niemożliwą. Człowiek nigdy nie kontroluje wszystkich warunków powodzenia działania. Kiedy oddaje strzał, nie panuje nad każdym ruchem powietrza; kiedy prowadzi samochód, nie kontroluje zachowania każdego uczestnika ruchu; kiedy wykonuje zabieg medyczny, nie kontroluje całej reaktywności organizmu.

Prawidłowe pytanie brzmi zatem nie: „czy sprawca kontrolował wszystko?”, lecz: „czy skutek jest dostatecznie powiązany z ryzykiem, które stworzył albo którego nie ograniczył, aby prawo mogło mu ten skutek przypisać?”.

Stąd znaczenie teorii obiektywnego przypisania. Sąd Najwyższy wskazywał, że odpowiedzialność za skutek wymaga czegoś więcej niż empirycznego udziału w łańcuchu przyczynowym: zachowanie musi w sposób istotny zwiększać ryzyko wystąpienia skutku, a samo przypisanie wymaga dodatkowych kryteriów normatywnych. To ważne ograniczenie tezy o trafie. Jeżeli skutek nastąpił wskutek całkowicie atypowego i normatywnie niepowiązanego zdarzenia, nie można po prostu stwierdzić, że sprawca miał pecha i dlatego jego odpowiedzialność wzrosła. W takim przypadku może w ogóle zabraknąć podstawy przypisania. Legal luck zaczyna się w swojej najbardziej problematycznej postaci dopiero po przejściu przez filtr przypisania.

Przypadek jako jedyny czynnik różnicujący skutek

Załóżmy więc dwóch sprawców, których zachowania w równym stopniu stworzyły niedopuszczalne ryzyko i których stosunek psychiczny do niebezpieczeństwa był taki sam. U jednego ryzyko urzeczywistnia się w śmierci, u drugiego nie, wyłącznie dlatego, że przypadkowy element otoczenia przerwał łańcuch prowadzący do szkody.

Rozdzielenie przypisania skutku od stopnia karygodności

W tym punkcie dogmatyczna teoria przypisania przestaje rozwiązywać problem filozoficzny. Prawo może prawidłowo ustalić, że pierwszy sprawca odpowiada za skutek, a drugi nie, jednak wciąż pozostaje pytanie o moralne znaczenie tej różnicy dla represji. Tu ujawnia się istotna konsekwencja metodologiczna: traf rezultatu nie jest argumentem przeciwko odpowiedzialności za skutki jako takiej, lecz przeciw utożsamianiu przypisania skutku z automatycznym zwiększeniem osobistej karygodności. Prawo może zasadnie stwierdzić: „twoje działanie spowodowało śmierć”, nie będąc jednocześnie zobowiązanym do uznania, że z tego powodu zła wola sprawcy była większa niż w analogicznym przypadku, w którym ofiara przeżyła. Mówiąc językiem wcześniejszych części: zakres odpowiedzialności może się zwiększyć bez jednoczesnego wzrostu jej stopnia.

Właśnie tutaj dystynkcja Zimmermana zachowuje dużą moc analityczną, nawet jeśli jego radykalna teoria kontrfaktyczna budzi sprzeciw. Prawo pozytywne jest zresztą w pewnym sensie zbudowane

na takim pluralizmie. Art. 53 k.k. nie sprowadza wymiaru kary do jednego kryterium; nakazuje uwzględnić zarówno stopień społecznej szkodliwości czynu i jego ujemne następstwa, jak i okoliczności obciążające oraz łagodzące, a także cele kary – przy zachowaniu bariery, zgodnie z którą dolegliwość kary nie może przekroczyć stopnia winy. Oznacza to, że ustawowa architektura rozdziela dwa porządki: rezultat i społeczne znaczenie czynu oddziałują na wymiar sankcji, lecz wina pozostaje nadrzędnym ograniczeniem. Problem filozoficzny polega na tym, czy limit ten wystarcza, by rozwiązać kwestię sprawiedliwości porównawczej między sprawcą „szczęśliwym" a „pechowym". Dwie różne kary mogą przecież mieścić się poniżej maksymalnego poziomu winy, a jednak różnica między nimi może wciąż wynikać wyłącznie z przypadku.

Dlatego traf rezultatu jest także problemem równości horyzontalnej. Prawo karne zakłada, że podobne przypadki powinny być traktowane podobnie, lecz musi najpierw rozstrzygnąć, które podobieństwa są prawnie relewantne. Dla zwolennika ścisłej zasady kontroli dwaj identycznie działający sprawcy są podobni w aspekcie moralnie najważniejszym: w intencji, decyzji, podjętym ryzyku i zakresie kontrolowanej aktywności. Z perspektywy teorii skutku są oni niepodobni w aspekcie równie istotnym: jeden naruszył dobro, drugi jedynie je zagroził. Spór o traf nie dotyczy zatem samej równości, lecz kryterium podobieństwa, według którego jest ona mierzona. Nie można go więc rozstrzygnąć prostą formułą „równe traktowanie równych" – najpierw trzeba ustalić, co czyni dwa przypadki normatywnie równymi. Strukturę tę czyni jeszcze wyraźniejszą relacja między usiłowaniem a dokonaniem.

Juzaszek przywołuje klasyczny przykład snajpera, którego pocisk zostaje przypadkowo zatrzymany, mimo że sprawca uczynił wszystko, co uważał za konieczne do zabicia ofiary. Art. 13 § 1 k.k. stanowi, że odpowiada za usiłowanie ten, kto w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem bezpośrednio zmierza do dokonania, które jednak nie następuje. Co szczególnie ważne, art. 14 § 1 nie ustanawia generalnej, niższej ustawowej skali dla usiłowania, lecz nakazuje wymierzać karę w granicach zagrożenia przewidzianego dla danego przestępstwa. Spotykane niekiedy uproszczenie, jakoby konstrukcja legislacyjna generalnie przewidywała niższą sankcję za usiłowanie, wymaga więc korekty. Problem legal luck pozostaje jednak aktualny na poziomie kwalifikacji oraz indywidualnego wymiaru kary. Rozstrzygnięcie to jest filozoficznie interesujące właśnie dlatego, że polskie prawo nie przyjmuje skrajnego modelu automatycznego „dyskontowania" usiłowania. Ustawodawca uznaje, że sam zamiar połączony z bezpośrednim zmierzaniem do dokonania może uzasadniać dostęp do tej samej abstrakcyjnej skali zagrożenia, co stanowi silne uznanie podmiotowego i czynnościowego komponentu odpowiedzialności. Jednocześnie dokonanie pozostaje normatywnie odmiennym faktem, a przy wymiarze konkretnej kary rozmiar ujemnych następstw należy do ustawowo relewantnych okoliczności. Polski system nie jest więc ani czysto rezultatywny, ani całkowicie odporny na rezultat.

W strukturze ustawy drzemie napięcie analogiczne do tego, które opisuje teoria trafu. Przypadek usiłowania pokazuje również, dlaczego nie należy utożsamiać kontroli z fizyczną możliwością przerwania całego późniejszego łańcucha zdarzeń. Sprawca po naciśnięciu spustu może nie mieć już żadnej możliwości wpłynięcia na lot pocisku. Istotna moralnie kontrola znajdowała się wcześniej: w decyzji o oddaniu strzału, wycelowaniu broni, wyborze sposobu działania i dobrowolnym uruchomieniu ryzyka. Kiedy skutek następuje, świat w pewnym sensie kontynuuje projekt sprawcy. Kiedy skutek nie następuje z przyczyn zewnętrznych, świat odmawia tej "współpracy".

Konieczność normatywnego uzasadnienia wpływu trafu na wymiar kary i odpowiedzialności

W obu przypadkach sprawca może być autorem takiego samego projektu, lecz nie jest autorem identycznego rezultatu. Pytanie, czy kara ma odwzorowywać przede wszystkim autorstwo projektu, czy realność jego urzeczywistnienia, stanowi prawną wersję sporu o resultant luck. Stanford Encyclopedia of Philosophy wskazuje, że spór ten opiera się na dwóch niezależnych przesłankach: zasadzie kontroli oraz twierdzeniu, że uzasadniona kara powinna śledzić stopień moralnej naganności. Dopiero ich połączenie prowadzi do konkluzji, że wynik pozostający poza kontrolą nie powinien wpływać na wysokość kary. Juzaszek może zatem odpowiedzieć nie przez odrzucenie kontroli, lecz poprzez podważenie drugiej przesłanki w jej wersji monistycznej.

Kara może realizować funkcje niezredukowane do prostego odwzorowania blameworthiness. Nie usuwa to jednak konieczności uzasadnienia różnicy sankcji; przenosi jedynie ciężar dowodu z metafizyki sprawstwa na teorię instytucji. Właśnie tutaj krytyka z poprzedniej części powinna działać z pełną mocą. Jeżeli surowsza kara za dokonanie ma zostać uzasadniona funkcją komunikacyjną, należy wykazać, dlaczego odpowiednim medium komunikatu jest dodatkowa dolegliwość. Jeśli racją jest uznanie szkody ofiary, trzeba wyjaśnić, dlaczego nie wystarczą instrumenty naprawcze, kompensacyjne i deklaratoryjne. W przypadku prewencji należy dowieść, że różnicowanie według skutku rzeczywiście wnosi dodatkowy efekt prewencyjny, skoro sprawca przed działaniem nie kontroluje ostatecznego rezultatu. Jeżeli natomiast chodzi o proporcjonalność do zła rzeczywiście wyrządzonego, trzeba otwarcie przyznać, że proporcjonalność jest wtedy mierzona nie tylko winą, lecz również obiektywnym rozmiarem naruszenia. Każda z tych odpowiedzi jest możliwa, ale żadnej nie można zastąpić stwierdzeniem, że „dokonanie jest po prostu poważniejsze”. Analiza Cornforda dostarcza w tym miejscu subtelnego rozwiązania.

Wynik może być legitymowanym przedmiotem publicznej komunikacji prawa właśnie dlatego, że ma znaczenie dla sprawcy, ofiary i wspólnoty, jednak zakres wpływu rezultatu na odpowiedzialność

powinien zależeć od rodzaju przestępstwa i innych racji normatywnych. Jest to propozycja znacznie bogatsza niż proste przeciwstawienie „karać tak samo” i „karać inaczej”. Można uznać różnicę między dokonaniem a usiłowaniem w kwalifikacji prawnej i publicznym sensie wyroku, a zarazem ograniczać stopień, w jakim przypadek wpływa na represję. Legal luck staje się wtedy zmienną podlegającą kontroli normatywnej, a nie zasadą typu wszystko albo nic.

Trzeci obszar jest bardziej złożony, ponieważ traf wchodzi tu nie przez zewnętrzny rezultat, lecz przez poznawcze warunki nieumyślności. Art. 9 § 2 k.k. stanowi, że czyn zabroniony jest popełniony nieumyślnie wtedy, gdy sprawca nie ma zamiaru jego popełnienia, lecz popełnia go wskutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że możliwość popełnienia czynu przewidywał albo mógł przewidzieć. Formuła „mógł przewidzieć” jest jednym z najciekawszych miejsc zetknięcia antropologii człowieka z normatywnym wzorcem prawa. Sprawca nie odpowiada wyłącznie za to, co faktycznie znajdowało się w jego świadomości; prawo stawia dodatkowe pytanie o możliwość poznawczą, której od niego wymagano.

Materiał źródłowy przedstawia ten problem poprzez koncepcję nieświadomej nieumyślności i przykład lekarki, której brak świadomości ryzyka może wynikać z niedostępności określonej wiedzy, rozkojarzenia albo indywidualnego wyposażenia psychicznego. Spotyka się jednak nazbyt radykalne sformułowanie tej tezy, sugerujące ignorowanie przez prawo indywidualnych właściwości sprawcy na rzecz modelowego obywatela. Aktualne brzmienie art. 9 § 2 wymaga bardziej ostrożnej rekonstrukcji.

„Możliwość przewidzenia” nie może być redukowana do czysto abstrakcyjnej możliwości człowieka idealnego; jej ocena pozostaje związana z konkretnymi okolicznościami czynu. Jednocześnie prawo nie może zaakceptować każdej indywidualnej niezdolności dostrzegania ryzyka jako automatycznego usprawiedliwienia. Gdyby tak uczyniło, osoby mniej ostrożne systematycznie korzystałyby na własnym deficycie ostrożności.

Powstaje tu problem znany filozofii odpowiedzialności jako napięcie między capacitarianism a normatywnym standardem rozsądnej osoby. Im bardziej indywidualizujemy możliwość przewidywania, tym silniej chronimy jednostkę przed odpowiedzialnością za zdolności, których faktycznie nie miała. Im bardziej obiektywizujemy wzorzec, tym skuteczniej prawo może chronić dobra przed osobami, których rzeczywiste właściwości pozostają poniżej społecznie wymaganego minimum. Jest to konflikt między sprawiedliwością wobec sprawcy a sprawiedliwością wobec osób narażonych na ryzyko. Społeczeństwo nie może pozwolić kierowcy, chirurgowi czy operatorowi niebezpiecznej instalacji powoływać się bez ograniczeń na własną nieuwagę, ponieważ sama decyzja o wejściu w określoną rolę może generować obowiązek osiągnięcia pewnego minimalnego standardu epistemicznego. Z perspektywy trafu konstytutywnego pojawia się jednak pytanie

głębsze: dlaczego człowiek o słabszej pamięci roboczej, niższej zdolności koncentracji, gorszym wykształceniu albo odmiennej historii socjalizacji ma być oceniany według standardu, którego osiągnięcie wymagało od niego większego wysiłku niż od innych? Odpowiedź nie może polegać na zaprzeczeniu tej nierówności. Ludzie rzeczywiście dysponują różnymi zdolnościami poznawczymi, emocjonalnymi i wykonawczymi, a znaczna część tego zróżnicowania nie jest rezultatem ich autonomicznego wyboru.

Traf konstytutywny nie znika z chwilą wejścia do sali sądowej. Problem polega na ustaleniu, kiedy jego uwzględnienie powinno ograniczać odpowiedzialność, a kiedy sama norma społecznej kooperacji uzasadnia oczekiwanie kompensacji własnych ograniczeń. Prawo rozwiązuje część tego problemu poprzez strukturę ról i obowiązków.

Odpowiedzialność drugiego rzędu i pułapka retrospekcji

Od profesjonalisty można oczekiwać wiedzy i ostrożności wynikających z pełnionej funkcji właśnie dlatego, że dobrowolnie uczestniczy on w praktyce stwarzającej szczególne ryzyka dla innych. Lekarz nie odpowiada za to, że powinien posiadać nadludzkie zdolności poznawcze, lecz za fakt, iż wykonywanie zawodu narzuca określone standardy staranności. Kierowca nie kontroluje wszystkich swoich predyspozycji psychofizycznych, jednak podejmując prowadzenie pojazdu, przyjmuje na siebie obowiązki związane z zarządzaniem ryzykiem. W ten sposób odpowiedzialność zostaje przesunięta z samej „wrodzonej zdolności” w stronę problemu zarządzania własnymi ograniczeniami. Przesunięcie to nie eliminuje trafu, lecz zmienia jego lokalizację.

Człowiek może odpowiadać nie za to, że urodził się bardziej roztargniony, lecz za to, że wiedząc o własnym deficycie, nie zastosował procedur kompensacyjnych, nie zrezygnował z czynności przekraczającej jego kompetencje, nie skorzystał z konsultacji lub nie zwiększył poziomu kontroli. Pojawia się zatem odpowiedzialność drugiego rzędu: choć nie zawsze kontrolujemy swoje cechy, możemy kontrolować sposób, w jaki nimi zarządzamy. W filozofii sprawstwa jest to istotna odpowiedź na traf konstytutywny, ponieważ odpowiedzialność nie wymaga autorstwa własnego charakteru w sensie absolutnym; może natomiast wymagać zdolności do refleksyjnego odnoszenia się do własnych ograniczeń. Granica tej konstrukcji jest jednak oczywista. Nie wszystkie deficyty są człowiekowi znane i nie wszystkie można skompensować. W pewnym momencie argument, że „powinieneś był lepiej zarządzać sobą”, może powielać problem na wyższym poziomie: sprawca mógł nie posiadać dostatecznej zdolności, aby rozpoznać własny brak kompetencji.

Odpowiedzialność regresuje wówczas w stronę pytania Nagela: które właściwości podmiotu są ostatecznie naprawdę jego dziełem?

Prawo nie może podążać tym regresem w nieskończoność; potrzebuje operacyjnej granicy. Dlatego traf konstytutywny jest dla instytucji trudniejszy niż traf rezultatu: nie dotyczy on wyłącznie tego, co świat uczynił z działaniem, lecz tego, jaki świat wcześniej uczynił samego działającego. Znaczenie obiektywnego przypisania skutku okazuje się w tym miejscu ochronne. Sąd Najwyższy akcentuje wymóg obiektywnej przewidywalności realizacji skutku na tej drodze kauzalnej, na której rzeczywiście nastąpił, oraz konieczność istotnego zwiększenia ryzyka. Oznacza to, że prawo nie powinno przekształcać każdej ex post dostrzegalnej katastrofy w dowód wcześniejszej nieostrożności.

Ta granica jest szczególnie ważna w obliczu psychologicznego hindsight bias. Wiedząc, że skutek nastąpił, mamy systematyczną skłonność uznawać go za bardziej przewidywalny, niż wydawał się przed zdarzeniem. Filozoficzny problem moral luck łączy się tutaj bezpośrednio z epistemologią procesu: rezultat może nie tylko zwiększać sankcję, ale również deformować retrospektywną ocenę tego, co sprawca „mógł przewidzieć". Dlatego analiza nieumyślności wymaga ścisłego zachowania perspektywy ex ante. Pytanie brzmi, jakie ryzyko było dostępne poznawczo przed wystąpieniem szkody, a nie jakie wydaje się oczywiste po poznaniu finału. Jest to instytucjonalny odpowiednik zasady kontroli: prawo powinno oceniać człowieka na podstawie możliwości działania w chwili czynu, a nie wiedzy, którą system uzyskał dzięki temu, że przyszłość już się wydarzyła. Im tragiczniejszy rezultat, tym silniejsza jest psychologiczna presja, by wcześniejsze zachowanie rekonstruować jako oczywiście nieodpowiedzialne. Tym bardziej konieczne stają się normatywne filtry przewidywalności, reguł ostrożności i przypisania.

Pojawia się tutaj paradoks interesujący z punktu widzenia teorii Juzaszka. Wynik działania może być jednocześnie prawnie relewantnym skutkiem oraz epistemicznie niebezpiecznym źródłem wiedzy o winie. Nie można go ignorować, gdyż właśnie on może stanowić znamię czynu. Nie wolno jednak pozwolić, aby retrospektywnie zwiększał ocenę przewidywalności tylko dlatego, że znamy już fakt jego wystąpienia. Jedna i ta sama informacja musi więc zostać w systemie uwzględniona, a jednocześnie normatywnie odizolowana.

Jest to przykład tego, dlaczego pluralistyczna analiza funkcji może być bardziej adekwatna niż teoria monistyczna: prawna relewancja faktu zależy od pytania, na które ma on odpowiedzieć. Czwarty obszar – właściwości i warunki osobiste sprawcy przy wymiarze kary – odwraca problem. W trzech wcześniejszych etapach traf często działał przeciw sprawcy: zewnętrzny skutek zwiększał zakres odpowiedzialności, niekorzystne okoliczności mogły doprowadzić do dokonania, a niedostateczna zdolność przewidywania mogła zostać skonfrontowana z normatywnym

standardem ostrożności. Przy indywidualizacji kary elementy niewybrane mogą natomiast działać zarówno obciążająco, jak i łagodząco. Art. 53 § 2 k.k. nakazuje sądowi uwzględniać między innymi motywację i sposób zachowania, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed przestępstwem oraz zachowanie po jego popełnieniu. Juzaszek interpretuje tę konstrukcję jako otwarcie wymiaru kary na traf konstytutywny i biograficzny.

Teza ta wymaga jednak subtelności. Nie każda „właściwość i warunek osobisty" jest po prostu trafem konstytutywnym. Część właściwości może być rezultatem wieloletnich decyzji podmiotu, część relacji między decyzją a okolicznością, a część rzeczywiście wynika z warunków w znacznej mierze niewybranych.

Biografia nie daje się podzielić na czyste pola „kontrolowane" i „niekontrolowane". Człowiek jest współautorem siebie, ale autorem pracującym na materiale, którego nie wybrał: temperamencie, rodzinie pochodzenia, języku, klasie społecznej, jakości edukacji, doświadczeniach wczesnego dzieciństwa, przypadkowych spotkaniach, przemocy lub wsparciu, które otrzymał.

Odpowiedzialność prawna jako kompromis między metafizyką a praktycznym kompatybilizmem

Późniejsza samokontrola może stopniowo zwiększać zakres autorstwa, lecz nigdy nie zaczyna się od punktu zerowego. Z tego powodu traf konstytutywny uderza w jedną z najgłębszych metafor retrybutywizmu: metaforę człowieka jako samodzielnego producenta własnej winy. Jeżeli dwóch sprawców dokonuje podobnego czynu, lecz jeden wychował się w stabilnym środowisku, otrzymał edukację, opiekę i wzorce samokontroli, a drugi wzrastał w chronicznej przemocy, niepewności i normatywnym chaosie, prosta równość sankcji może wydawać się równie problematyczna jak ich nierówność. Zasada kontroli, która wcześniej przemawiała za równym traktowaniem skutecznego i nieskutecznego zamachowca, tutaj może wskazywać na konieczność różnicowania: skoro istotna część dyspozycji drugiego sprawcy została ukształtowana przez okoliczności pozostające poza jego kontrolą, stopień przypisanej winy wymaga większej ostrożności. Paradoks trafu nie prowadzi więc konsekwentnie ani ku surowszemu, ani ku łagodniejszemu prawu karnemu.

Prowadzi raczej ku większej indywidualizacji odpowiedzialności. W przypadku rezultatu kontrola może powstrzymywać nadmierne zaostrzenie kary; w przypadku konstytucji sprawcy może wymagać uwzględnienia ograniczeń jego realnej zdolności do samokierowania. Te dwie funkcje są logicznie spójne: w obu chodzi o to, by nie traktować człowieka tak, jak gdyby był absolutnym

autorem wszystkich czynników kształtujących jego zachowanie. Pojawia się jednak odwrotny problem. Jeżeli biografia ma konsekwentnie zmniejszać odpowiedzialność w stopniu, w jakim została ukształtowana przez pech, każdy sprawca mógłby rozpocząć regres wyjaśniający prowadzący do dzieciństwa, genetyki czy struktur społecznych. Nagelowski traf konstytutywny przechodzi wtedy w traf kauzalny.

Skoro charakter powstaje w wyniku przyczyn, których sami nie stworzyliśmy, dlaczego mielibyśmy odpowiadać za czyny będące jego wyrazem? Radykalne rozwinięcie tej myśli prowadzi ku sceptycyzmowi wobec odpowiedzialności zasługowej jako takiej. Właśnie dlatego traf konstytutywny jest problemem znacznie bardziej destabilizującym dla retrybutywizmu niż przypadkowy skutek. Prawo pozytywne odpowiada na ten regres nie przez filozoficzne rozstrzygnięcie sporu o wolną wolę, lecz przez przyjęcie określonego progu podmiotowości. Art. 1 § 3 k.k. wymaga możliwości przypisania winy, a kodeks przewiduje przypadki wyłączenia lub ograniczenia odpowiedzialności związane ze zdolnością rozpoznania znaczenia czynu bądź kierowania swoim postępowaniem. Konstrukcja ta zakłada praktyczny kompatybilizm instytucjonalny: człowiek może być traktowany jako odpowiedzialny sprawca bez potrzeby udowodnienia, że jest metafizycznym pierwszym źródłem własnej osobowości. Prawo wymaga dostatecznej zdolności rozumienia i kierowania sobą, a nie absolutnego autorstwa swojej biologii i biografii. Rozwiązanie to jest być może nieuniknione dla funkcjonowania systemu, choć filozoficznie pozostaje kompromisem.

Odpowiedzialność prawna nie rozstrzyga, czy człowiek stworzył samego siebie; ustala jedynie, czy w określonym momencie dysponował poziomem kompetencji normatywnej pozwalającym traktować go jako adresata zakazu. Jest to zasadnicza różnica między odpowiedzialnością prawną i metafizyczną. Prawo potrzebuje sprawcy wystarczająco autonomicznego, nie absolutnie autonomicznego. Tę różnicę można uznać za jedną z najgłębszych konsekwencji instytucjonalnego spojrzenia Juzaszka. Zarazem indywidualizacja kary pokazuje, że traf konstytutywny nie musi być wyłącznie „zanieczyszczeniem" sprawiedliwości. Uwzględnienie biografii może stać się sposobem korygowania nierówności powstałych wskutek trafu. Jeśli przemocowe dzieciństwo, deficyty rozwojowe lub niesprzyjające warunki ograniczyły realne możliwości samokontroli, prawo może potraktować te okoliczności jako element oceny sprawcy.

W takim ujęciu system nie sankcjonuje trafu, lecz próbuje go częściowo kompensować. Jednocześnie nie każda trudna biografia ma taki sam związek z czynem i nie każda usprawiedliwia łagodniejszą sankcję. Konieczne jest powiązanie okoliczności z odpowiedzialnością, a nie jedynie socjologiczna opowieść o źródłach zachowania. Szczególnego znaczenia nabiera tutaj art. 55 k.k., zgodnie z którym okoliczności wpływające na wymiar kary uwzględnia się tylko co do osoby, której

dotyczą. Przepis ten, choć pozornie techniczny, w perspektywie trafu wyraża istotną zasadę: sankcja ma pozostać osobowa. Odpowiedzialność nie może być rozlewana na współsprawców tylko dlatego, że określona okoliczność biograficzna lub motywacyjna występuje u jednej z osób. Prawo przypomina w ten sposób, że nawet w instytucjonalnym systemie pełniącym funkcje społeczne ostatecznym adresatem dolegliwości pozostaje konkretny człowiek. Jest to praktyczny odpowiednik postulowanego wcześniej wymogu personalizacji uzasadnienia.

Cztery analizowane postacie trafu pozwalają dostrzec, że pojęcie legal luck obejmuje co najmniej cztery różne problemy. W kwalifikacji skutkowej chodzi o pytanie, czy zdarzenie częściowo pozostające poza kontrolą może współkonstytuować typ odpowiedzialności. Przy usiłowaniu kluczowa jest relacja między identycznym sprawstwem a różnymi rezultatami. Przy nieumyślności traf dotyczy wyposażenia epistemicznego i konstytutywnego, na podstawie którego sprawca miał rozpoznać ryzyko. Wreszcie przy wymiarze kary dotyczy biografii współtworzącej osobę i jej zdolności do samokierowania.

Stopniowanie trafu prawnego i asymetria perspektyw czasowych

Nie istnieje zatem jedno rozwiązanie „problemu trafu prawnego”, gdyż każda jego odmiana wymaga odrębnego uzasadnienia. Ta wielość przemawia za pluralizmem metodologicznym, lecz jednocześnie narzuca mu konkretne ograniczenia. Nie wystarczy bowiem stwierdzić, że prawo pełni wiele funkcji, a zatem traf jest dopuszczalny; należy precyzyjnie wskazać relację między rodzajem trafu a funkcją, która uzasadniałaby jego znaczenie prawne. Traf rezultatu może być istotny dla ochrony dobra i uznania szkody. Traf okoliczności powinien natomiast zapobiegać rozszerzaniu odpowiedzialności na osoby, które nigdy nie wkroczyły w stadium prawnie relewantnego działania. Z kolei traf poznawczy wymaga rygorystycznej kontroli ex ante, aby skutek nie fałszował oceny przewidywalności.

Traf konstytutywny może uzasadniać indywidualizację odpowiedzialności, lecz nie powinien zmieniać prawa karnego w ocenę całej osobowości człowieka. W tym miejscu można sformułować zasadę bardziej precyzyjną niż ogólna akceptacja legal luck. Prawo powinno rozróżniać traf konstytuujący zdarzenie, traf konstytuujący podmiot, traf epistemiczny oraz traf wpływający na dystrybucję sankcji. Im dalej oddalamy się od opisu tego, co rzeczywiście nastąpiło, a zbliżamy ku zwiększaniu dolegliwości wymierzanej jednostce, tym silniejszego uzasadnienia wymaga wpływ przypadku. Mówimy tu o asymetrii ciężaru dowodu: stosunkowo łatwo uzasadnić, że wyrok powinien stwierdzić fakt śmierci; trudniej, że ta sama śmierć powinna zwiększyć moralne

potępienie; jeszcze trudniej zaś, że powinna automatycznie zaostrzyć represję mimo identycznego zakresu kontrolowanej winy.

Taki stopień gradacji pozwala pogodzić realizm instytucjonalny z ochroną sprawcy. Legal luck przestaje być binarną cechą systemu. Można dopuścić rezultat do kwalifikacji, ograniczając jednocześnie jego wpływ na naganność i dopuszczając określony wpływ na wymiar sankcji, przy jednoczesnym ustanowieniu winy jako granicy dolegliwości. Można uwzględnić biografię bez przyjęcia, że każdy niewybrany element charakteru znosi odpowiedzialność. Można stosować normatywne standardy ostrożności, nie uciekając się do fikcji, jakoby każdy człowiek dysponował identycznymi możliwościami poznawczymi. Dojrzałe prawo nie musi wybierać między całkowitym puryzmem kontroli a pełnym podporządkowaniem się rezultatom. Co więcej, te cztery postacie pokazują, że traf bywa zarówno obciążający, jak i odciążający, co osłabia metaforę prawa jako prostej loterii represyjnej. Przypadkowe uratowanie ofiary może bowiem ograniczyć zakres odpowiedzialności skutkowej, podczas gdy przypadkowa śmierć może go zwiększyć. Niesprzyjająca biografia może stanowić element indywidualizacji na korzyść sprawcy, natomiast szczególnie korzystne warunki, wysokie kompetencje lub szczególna pozycja zawodowa mogą podnosić wymagalność ostrożności.

Traf nie ma zatem jednego kierunku normatywnego. Jego znaczenie zależy od tego, jak przecina relację między podmiotem, normą, dobrem chronionym a instytucjonalną reakcją. Nie można go również analizować w oderwaniu od czasu. Rezultat dotyczy przyszłości działania, która stała się faktem. Nieumyślność wymaga rekonstrukcji perspektywy sprawcy sprzed wystąpienia skutku. Biografia odsyła do przeszłości podmiotu poprzedzającej czyn. Wymiar kary ponownie zwraca się ku przyszłości, pytając o cele zapobiegawcze i społeczne. Jeden proces karny splata zatem co najmniej trzy porządki temporalne.

Sprawiedliwość wymaga, aby nie używać wiedzy późniejszej do sztucznego zwiększania odpowiedzialności wcześniejszej, choć jednocześnie nie może udawać, że późniejsze fakty nie istnieją. Paradoks legal luck jest przez to także paradoksem retrospekcji: sąd zna zakończenie historii, lecz ma oceniać decyzję podjętą przez człowieka, który tego zakończenia nie znał. W tej temporalnej różnicy kryje się jedno z najważniejszych źródeł arbitralności. Po fakcie katastrofa wydaje się nieuniknionym zwieńczeniem ciągu zdarzeń; przed faktem była tylko jednym z możliwych scenariuszy. Prawo odpowiedzialności musi nieustannie opierać się na poznawczej iluzji, że to, co faktycznie nastąpiło, było również tym, co najbardziej racjonalnie należało wcześniej przewidzieć. Dlatego obiektywne przypisanie, wymóg przewidywalności, analiza reguł ostrożności i zasada winy nie są jedynie technicznymi dodatkami dogmatyki. Są urządzeniami chroniącymi sprawcy przed retrospektywną kolonizacją jego decyzji przez wiedzę, której w chwili działania nie

posiadał. Jednocześnie perspektywa ex ante nie może całkowicie zdominować prawa. Gdyby jedynym przedmiotem oceny był stan wiedzy i intencji w chwili decyzji, późniejszy świat przestałby mieć znaczenie. Zabójstwo i usiłowanie, katastrofa i stworzenie ryzyka, zniszczenie dobra i samo zagrożenie mogłyby zostać sprowadzone do identycznej kategorii, gdyby wcześniejszy stan umysłu był taki sam.

Taki system chroniłby kontrolę, ale kosztem realności. Właśnie dlatego prawo potrzebuje jednocześnie perspektywy ex ante dla winy i przewidywalności oraz ex post dla stwierdzenia skutku, szkody i obowiązków wynikających z rzeczywistego przebiegu zdarzenia. Problem zaczyna się dopiero wtedy, gdy informacje właściwe jednej perspektywie zostają przeniesione do drugiej bez należytego uzasadnienia.

Doktryna kontrolowanego trafu prawnego jako ochrona podmiotowości sprawcy

Można zatem zaproponować swoistą zasadę higieny normatywnej. Skutek nie powinien retrospektywnie produkować większej przewidywalności, biografia nie powinna automatycznie gwarantować niewinności, a intencja nie może z automatu rodzić odpowiedzialności za czyn, który nie zaistniał. Podobnie społeczna potrzeba reakcji nie powinna automatycznie zwiększać stopnia winy. Każdy z tych elementów ma swoje miejsce w strukturze odpowiedzialności. Paradoks trafu pogłębia się wtedy, gdy system zaczyna przesuwać informacje między poziomami: gdy krzywdę ofiary interpretuje jako dowód większej nikczemności, społeczne oburzenie jako dowód winy, trudną biografię jako pełną ekskulpację, a zbrodniczą dyspozycję jako dokonany czyn.

Właśnie dlatego rozróżnienie pomiędzy ledger i liability okazuje się tak produktywne. Materiał Juzaszka przedstawia odpowiedzialność za czyn i faktyczne ponoszenie sankcji jako odrębne wymiary. Analizowane przypadki pokazują, że tych pośrednich wymiarów jest jeszcze więcej. Pomiędzy metafizycznym sprawstwem a karą znajdują się: kwalifikacja czynu, normatywne przypisanie rezultatu, strona podmiotowa, wina, społeczna szkodliwość, indywidualizacja kary oraz procesowe ustalenie faktów. Każda z tych warstw posiada własną relację do kontroli. Odpowiedzialność karna nie jest więc pojedynczym sądem, lecz architekturą kolejnych przypisań. Wniosek ten pozwala inaczej ocenić tezę o nieusuwalności trafu prawnego. Jeśli przez eliminację trafu rozumielibyśmy próbę zapewnienia, że żaden element poza absolutną kontrolą sprawcy nigdy nie wpłynie na jakikolwiek aspekt jego sytuacji prawnej, projekt ten rzeczywiście wydaje się niemożliwy. Prawo działa w świecie, a świat współtworzy rezultaty ludzkich czynów. Jeśli jednak

eliminacja ma oznaczać usunięcie nieuzasadnionego wpływu przypadku na represję, zadanie staje się zarówno sensowne, jak i konieczne.

Nieuchronność legal luck nie oznacza nieuchronności każdej jego postaci. Nie chodzi o usunięcie losu z rzeczywistości, lecz o ograniczenie zdolności państwa do przekształcania go w dolegliwość bez dostatecznej racji. Najbardziej obiecującą konsekwencją teorii Juzaszka może być zatem nie afirmacja trafu, lecz stworzenie doktryny kontrolowanego trafu prawnego. Jej pierwszy warunek stanowiłoby wymaganie relewancji: przypadkowy element może wpływać na prawo tylko wtedy, gdy pozostaje w normatywnym związku z funkcją danej instytucji. Drugi to zasada przypisania: rezultat musi być realizacją ryzyka prawnie powiązanego ze sprawcą. Trzecim byłaby separacja winy i szkody: większa szkoda nie może automatycznie oznaczać większego stopnia zawinienia. Czwartym – limit dolegliwości wynikający z winy. Piątym – wymóg konieczności: jeśli funkcję można zrealizować środkiem mniej represyjnym i mniej zależnym od przypadku, powinien on mieć pierwszeństwo. Szóstym – wymóg epistemicznej perspektywy ex ante wszędzie tam, gdzie sąd dotyczy przewidywalności i możliwości zachowania zgodnego z prawem. Siódmym – indywidualizacja pozwalająca uwzględnić konstytutywne warunki sprawcy bez zamieniania procesu w globalny sąd nad jego osobowością. Tak rozumiana teoria nie usuwa tragizmu odpowiedzialności; niektórych różnic nie da się jednocześnie uznać i zneutralizować.

Jeśli rzeczywista śmierć ma mieć prawne znaczenie, dwóch identycznie zdecydowanych sprawców może otrzymać odmienne opisy swoich czynów. Jeśli stopień winy ma pozostać związany z kontrolą, różnica ta nie powinna być interpretowana jako prosty dowód większej moralnej nikczemności. Jeśli prawo ma reagować na realną szkodę, nie może zatrzymać się na czystej intencji. Jeśli zaś ma chronić godność sprawcy, nie może całego ciężaru realnej szkody automatycznie przeliczyć na dodatkową represję. Te napięcia nie są efektem niedopracowania teorii, lecz wynikają z faktu, że odpowiedzialność prawna musi jednocześnie mówić prawdę o człowieku i prawdę o świecie. Człowiek jest autorem decyzji, lecz działa w środowisku przyczyn, których nie ustanowił. Dysponuje charakterem, którego jest współtwórcą, lecz którego punkt wyjścia otrzymał.

Zasada kontroli jako bezpiecznik funkcjonalizmu

Człowiek przewiduje przyszłość, lecz jedynie probabilistycznie. Tworzy ryzyka, ale nie zawsze decyduje o ich realizacji. Prawo natomiast przychodzi dopiero po zdarzeniu; zna rezultat i posiada władzę przekształcenia oceny retrospektywnej w dolegliwość realną. Ta asymetria wiedzy i siły nakłada na instytucję szczególny obowiązek powściągliwości. Im mniej dany element pozostawał

pod kontrolą sprawcy, tym silniejszego uzasadnienia wymaga jego wykorzystanie jako podstawy zwiększenia represji. Właśnie w tym punkcie zasada kontroli przestaje być konkurentką pluralistycznego funkcjonalizmu.

Można ją potraktować jako jeden z jego najważniejszych bezpieczników. Nie musi ona unicestwiać wszelkiego znaczenia skutków, aby chronić człowieka przed arbitralnością. Może działać asymetrycznie: rezultat współokreśla to, za co sprawca odpowiada, ale kontrola wyznacza granicę tego, jak dalece wolno go za ten rezultat obciążyć. Biografia współokreśla zdolność sprawcy do realizacji norm, lecz nie zastępuje czynu. Społeczne funkcje sankcji współkształtują jej wymiar, ale nie znoszą osobowej bariery winy. W tym układzie kontrola nie jest już metafizycznym warunkiem całej odpowiedzialności, lecz zasadą dystrybucji normatywnego ciężaru.

Cztery przejawy trafu prawnego odsłaniają wspólną strukturę: prawo musi przypisać człowiekowi tylko część świata, choć jego działanie nieuchronnie splata się z rzeczywistością jako całością. Problem polega na wytyczeniu granicy tej części. Zbyt wąska uczyni prawo ślepym na realne szkody; zbyt szeroka pozwoli państwu przypisywać jednostce konsekwencje nieszczęścia tylko dlatego, że znalazła się ona w jego łańcuchu przyczynowym. Właściwa teoria odpowiedzialności musi łączyć przyczynowość z normatywnym przypisaniem, sprawstwo z kontrolą, skutek z winą, biografię z wymagalnością, a funkcjonalność instytucji z granicami jej władzy.

Dopiero po takim rozłożeniu problemu można w pełni zrozumieć sens twierdzenia, że paradoks trafu prawnego jest rzeczywisty. Nie chodzi o banalną obserwację, że ludzie mają szczęście lub pecha. Chodzi o fakt, że dwa równie silne ideały prawa – reagowanie na to, co naprawdę wydarzyło się w świecie, oraz obciążanie człowieka tylko tym, co można mu sprawiedliwie przypisać jako podmiotowi – nie zawsze prowadzą do tej samej odpowiedzi. Prawo karne nie może porzucić żadnego z nich, ponieważ pierwszy chroni realność dóbr i ofiar, a drugi podmiotowość sprawcy. Paradoks jest więc miejscem konfliktu dwóch form humanizmu: humanizmu osoby krzywdzonej i humanizmu osoby odpowiedzialnej. W tym ujęciu legal luck nie jest peryferyjnym problemem dogmatyki karnej.

Granica odpowiedzialności jako pytanie o antropologię sprawcy

Analiza ta staje się narzędziem diagnostycznym, pozwalającym zbadać, jak system rozumie człowieka. Jeśli koncentruje się wyłącznie na rezultacie, traktuje sprawcę jedynie jako ogniwo przyczynowe. Jeśli skupia się tylko na intencji, ryzykuje zignorowanie świata społecznego i

perspektywy ofiary. Nadmierna obiektywizacja nieumyślności grozi karaniem za niedostatki, których człowiek nie był w stanie przezwyciężyć, natomiast nadmierna psychologizacja pozwala nieostrożnym korzystać z własnych deficytów. Całkowite pominięcie biografii narzuca fikcję jednakowych punktów wyjścia; z kolei dopuszczenie, by biografia wyjaśniała wszystko, rozpuszcza podmiotowość w przyczynach społecznych i biologicznych.

Paradoks trafu prawnego zmusza zatem do porzucenia wygodnych skrajności. Człowiek nie jest ani absolutnie wolnym źródłem własnych czynów, ani biernym produktem zewnętrznych przyczyn. Odpowiedzialność rodzi się w przestrzeni pośredniej: w zdolności rozumienia racji, kierowania zachowaniem, reagowania na normy, zarządzania własnymi ograniczeniami i podejmowania decyzji w warunkach niepełnej kontroli. Prawo może wymagać od jednostki tej ograniczonej sprawczości właśnie dlatego, że traktuje ją jako osobę. Nie może jednak jednocześnie udawać, jakby ta ograniczoność nie istniała. Dlatego ostatecznym problemem czterech postaci legal luck nie jest przypadek sam w sobie, lecz granica odpowiedzialnej podmiotowości. Rezultat pyta, jak daleko za własnym działaniem człowiek powinien być normatywnie śledzony. Usiłowanie pyta, czy nieskuteczność świata może zmniejszyć ciężar odpowiedzialności za ukończony projekt przestępny. Nieumyślność pyta, ile wiedzy, przewidywania i samokontroli można rozsądnie wymagać od konkretnej osoby. Biografia sprawcy zaś pyta, w jakiej mierze możemy przypisywać mu charakter i kompetencje ukształtowane przed możliwością ich autonomicznego wyboru. Wszystkie te problemy zbiegają się w jednym pytaniu antropologicznym: co znaczy być autorem czynu w świecie, w którym nikt nie jest całkowitym autorem samego siebie ani wszystkich następstw własnej aktywności?

W tym punkcie analiza musi zostać uzupełniona o brakujące perspektywy. Dotychczas traf badaliśmy głównie z punktu widzenia sprawcy i instytucji, lecz pełny obraz wymaga uwzględnienia tych, którzy ponoszą następstwa czynu, oraz wspólnoty określającej za pomocą prawa dobra wymagające szczególnej ochrony. Dopiero zderzenie zasady kontroli z teorią ofiary, odpowiedzialnością relacyjną, sprawiedliwością naprawczą i społecznym znaczeniem szkody pozwoli ustalić, czy uwzględnianie rezultatu jest wyłącznie ustępstwem wobec społecznej intuicji, czy posiada głębsze uzasadnienie, niezależne od retrybutywnej tezy o większej winie.

> Ostatecznie odpowiedzialność karna nie jest prostym równaniem między winą a karą, lecz kruchym kompromisem między prawdą o człowieku a prawdą o świecie. Prawo musi zatem balansować między humanizmem ofiary, domagającej się uznania realnej szkody, a humanizmem sprawcy, który nie może stać się zakładnikiem nieszczęśliwego splotu okoliczności. Pytanie o granice trafu prawnego jest w istocie pytaniem o to, gdzie kończy się autorstwo człowieka, a zaczyna dystrybucja społecznego nieszczęścia.

Inspiracje

[1] "Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej" Maciej Juzaszek

Filozof prawa i etyk, doktor nauk prawnych oraz adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W pracy naukowej bada relacje między prawem a moralnością, filozofię prawa karnego oraz etykę przekonań. Jest autorem monografii „Paradoks trafu prawnego w kontekście odpowiedzialności karnej" (2024).

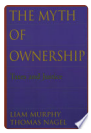
Maciej Juzaszek *is a Polish legal philosopher and scholar specializing in the philosophy of law, moral philosophy, and social ontology. He earned his doctorate in law from Jagiellonian University in Kraków in 2018 with a dissertation exploring the impact of luck on criminal responsibility. Juzaszek serves as an assistant professor at the University of Silesia in Katowice, having previously held academic and research appointments at the University of Wrocław, Kozminski University, and Jagiellonian University. His research focuses on the intersection of law and morality, including the paradox of legal and moral luck in criminal law, retributivism, legal moralism, and the ethics of belief in institutional settings. In addition to theoretical legal philosophy, he has conducted empirical and sociological studies on doctoral education in Polish legal scholarship.*

University of Silesia in Katowice

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[1] "The Myth of Ownership: Taxes and Justice"

Thomas Nagel

ISBN: 9780195176568

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Outcome Effects, Moral Luck and the Hindsight Bias"

Markus Kneer, Izabela Skoczeń

2021 | DOI: 10.2139/ssrn.3810220

Źródło

[2] "Implicatures within Legal Language"

Izabela Skoczeń

2019 | Law and philosophy library | DOI: 10.1007/978-3-030-12532-5

Źródło

[3] "Minimal Semantics and Legal Interpretation"

Izabela Skoczeń

2015 | International Journal for the Semiotics of Law - Revue internationale de Sémiotique juridique | DOI: 10.1007/s11196-015-9448-3

Źródło

[4] "Pragmatic Inferences and Moral Factors in Treaty Interpretation—Applying Experimental Linguistics to International Law"

Benedikt Harald Pirker, Izabela Skoczeń

2022 | German Law Journal | DOI: 10.1017/glj.2022.22

Źródło

[5] "Moral Luck and the Roles of Outcome and Negligence in Judgments of Accidental Harms"

Gavin Nobes, Georgia Panagiotaki, Justin Martin

2022 | DOI: 10.2139/ssrn.4109939

Źródło

[6] "Moral luck and the roles of outcome and negligence in moral judgments"

Gavin Nobes, Georgia Panagiotaki, Justin W. Martin

2023 | Journal of Experimental Social Psychology | DOI: 10.1016/j.jesp.2023.104456

Źródło

[7] "No luck for moral luck"

Markus Kneer, Edouard Machery

2019 | Cognition | DOI: 10.1016/j.cognition.2018.09.003

Źródło

[8] "AI-generated poetry is indistinguishable from human-written poetry and is rated more favorably"

B. Porter, E. Machery

2024 | Scientific Reports | DOI: 10.1038/s41598-024-76900-1

Źródło

[9] "Groundwork for the Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, Christine M. Korsgaard

2012 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511809590.004

Źródło

[10] "Groundwork of The Metaphysic of Morals"

Immanuel Kant

2020 | Routledge eBooks | DOI: 10.4324/9780203714805-2

Źródło

[11] "Critique of Practical Reason."

T. D. Weldon, Immanuel Kant, Lewis White Beck

1949 | The Philosophical Review | DOI: 10.2307/2182818

Źródło

[12] "Grounding for the Metaphysics of Morals"

Immanuel Kant, James W. Ellington

2020 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[13] "Causation in Criminal Responsibility"

Marcelo Ferrante

2008 | New Criminal Law Review | DOI: 10.1525/nclr.2008.11.3.470

Źródło

[14] "RECASTING THE PROBLEM OF RESULTANT LUCK"

Marcelo Ferrante

2009 | Legal Theory | DOI: 10.1017/s1352325209990073

Źródło

[15] "Enron and Internationally Agreed Principles for Corporate Governance and the Financial Sector"

Andrew Cornford

2006 | Palgrave Macmillan UK eBooks | DOI: 10.1057/9780230518865_2

Źródło

[16] "Resultant Luck and Criminal Liability"

Andrew Cornford

2011 | The Structures of the Criminal Law | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780199644315.003.0003

Źródło

[17] "Andrew Ashworth, Principles of Criminal Law (1991)"

Andrew Cornford

2023 | Leading Works in Criminal Law | DOI: 10.4324/9781003193982-10

Źródło

[18] "Beyond Fair Labelling: Offence Differentiation in Criminal Law"

A. Cornford

2022 | Oxford Journal of Legal Studies | DOI: 10.1093/ojls/gqac007

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[19] "Durkheimian utilitarianism and legal moralism"

Maciej Juzaszek

2022 | Revus | DOI: 10.4000/revus.8652

Źródło

[20] "Haidt's Durkheimian Utilitarianism—a Charitable Interpretation"

Maciej Juzaszek

2022 | Philosophia | DOI: 10.1007/s11406-022-00570-4

Źródło

[21] "Moral Intuitions in the Moral Luck Discourse"

Maciej Juzaszek

2015 | Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej | DOI: 10.36280/afpifs.2015.1.41

Źródło

[22] "Sprawiedliwość w opiece zdrowotnej z perspektywy różnych koncepcji liberalnego egalitaryzmu"

Maciej Juzaszek

2014 | Jagiellonian University Repository (Jagiellonian University) | DOI: 10.13153/diam.42.2014.684

Źródło

[23] "Między trafem moralnym [moral luck] a trafem prawnym [legal luck]"

Maciej Juzaszek

2014 | Homo Politicus (Academy of Humanities and Economics in Lodz) | DOI: 10.13153/diam.41.2014.577

Źródło

[24] "Epistemic nudging for accurate normative expectations"

Chen-Meng Wang, Maciej Juzaszek, Shane Ryan

2025 | Synthese | DOI: 10.1007/s11229-025-05127-y

Źródło

[25] "Doxastic Precautionary Principle as Political Encroachment"

Maciej Juzaszek

2025 | Acta Analytica | DOI: 10.1007/s12136-025-00642-6

Źródło

[26] "Normativity of Moral Intuitions in the Social Intuitionist Model"

Maciej Juzaszek

2016 | Springer eBooks | DOI: 10.1007/978-3-658-12053-5_3

Źródło

[27] "The leash, the trap, and the labyrinth - supervision, autonomy, and symbolic exclusion in doctoral education in Poland"

Jan Bazyli Klakla, Maciej Juzaszek

2026 | Higher Education | DOI: 10.1007/s10734-026-01740-z

Źródło

[28] "Alternative punishments"

Piotr Bystranowski, Kamil Mamak, Michał Kłusek, Maciej Juzaszek, Bartosz Janik

2026 | DOI: 10.17605/osf.io/7vr2h

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: b8b56ddf-a2c9-43ad-8118-415281c9eda2